Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 275 Kraków, wtorek 2 grudnia 1919 Rocznik XXVIII.

13 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 11·50 K).

Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 16 K.

Cena numeru pojedynczego 56 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza petitem 1 K, w nadesłanem 3 K. Głosy publiczne po 4 K za wiersz.

Zamęt w rządzie.

(Koresp. „Naprzodu").

Warszawa, 29 listopada.

Zamęt oczywiście trwa dalej. Socyaliści, ludowcy i NZR. z Paderewskim nie chcą mówić. Zjednoczenie i chadecy stoją przy Paderewskim. Enludecy też są gotowi z pomocą.

Słowem, Paderewskiemu nic nie zostaje, jak próbować oprzeć się na prawicy: enludecyi, Zjednoczeniu, chadekach i paru grupkach reakcyjnych. Większość to niewyraźna i niepewna. Wentylowane są różne kandydatury — Głąbińskiego na min. skarbu, Skulskiego na wiceprezydenta, nawet Ad. Tarnowskiego(?) na wicem. spraw zagranicznych, w miejsce Skrzyńskiego. Ta ostatnia kandydatura jednak jest fantastyczna, bo enludecy jej oczywiście nie poprą, zarzucając T. aktywizm.

Sytuacya dla P. jest niezmiernie trudna. Jak i czy potrafi sklecić gabinet — Bóg raczy wiedzieć. Niewiadomo też, jaki właściwie będzie program tego rządu i czy p. P. nie skompromituje tego przyszłego rządu, jeśli spróbuje wystąpić z programową mową w Izbie. Coprawda, wiemy, z ekspose P., że „program krąży w organizmie narodu" — dziś może być jeden, jutro drugi...

Klęska polityczna Paderewskiego w sprawie Galicyi wsch. potęguje zamęt i jeszcze bardziej dyskredytuje p. Paderewskiego.

Wszak oświadczył uroczyście, że zakwestyonowania Galicyi wsch. nie podpisze. Teraz jest skompromitowany także w zakresie polityki zagranicznej.

Endecya sabotuje konstytucyę.

Sabotaż w komisyi konstytucyjnej.

(Tel. „Naprzodu")

Warszawa, 29 listopada.

Enludecya świadomie odwleka uchwalenie konstytucyi. Faktem jest, że właściwie do dziś dnia prace w komisyi konstytucyjnej posunęły się bardzo mało. Po wniesieniu nowego rządowego projektu konstytucyi rozpoczęto debatę prawie na nowo. Obecnie rozpatrywana jest kwestya Sejmu; debata utknęła przy punkcie biernego prawa wyborczego. Potem przerwano pracę i rozpatrywano sprawę zniesienia wydziału krajowego w Galicyi.

W piątek enludecy ze Zjednoczeniem zaproponowali **odroczenie** obrad komisyi konstytucyjnej aż do chwili, gdy zostanie załatwiony kryzys rządowy(!). Motywa — niewiadomo jaki będzie rząd; czy będzie solidaryzował się z ostatnim projektem rządu i czy nie wniesie własnego, nowego projektu(!!). Ładne motywa!

W takim razie konsekwentnie chyba nigdy konstytucya nie będzie uchwalona, bo kryzysy w rządzie będą jeszcze nieraz, zwłaszcza przy obecnym składzie Sejmu. Mamy słowem, do czynienia ze świadomym sabotażem; chodzi o przedłużenie prac obecnego Sejmu i uchwalenie bardziej reakcyjnej konstytucyi, jeśli sytuacya polityczna pozwoli.

Lewica silnie protestowała. Ludowcy (tugutowcy) powzięli nawet uchwałę, by Sejm się odroczył na parę tygodni i by tymczasem **komisya konst. ukończyła swe obrady.** Enludecy jednak postawili na swojem i obrady komisyi odroczono!

Cały kraj z niecierpliwością czeka uchwalenia konstytucyi i rozwiązania obecnego Sejmu. Każdy widzi, że obecny skład Sejmu, czyni go niezdolnym do twórczej systematycznej pracy.

Ale enludecy z całych sił sabotują prace nad konstytucyą, potęgując i przedłużając zamęt w kraju.

W sprawie pokoju z bolszewikami.

W odpowiedzi na interpelacyę posła Perla i towarzyszy zakomunikowaną pismem z dnia 10 października 1919 r. Nr. 3822 Ministeryum Spraw Zagranicznych ma zaszczyt donieść co następuje:

1) Rząd sowietów nie zwracał się do Polski z propozycyą pokoju.

2) Polska nie prowadzi wojny z rozkazu koalicyi.

3) Dopóki niebezpieczeństwo ponownego najazdu nieprzyjaciela nie zostanie usunięte, nie może Ministeryum Spraw Zagranicznych uznać, że cel obronny narzuconej nam wojny został całkowicie osiągnięty.

4) Zdając sobie sprawę z brzemienia, jakiem jest dla państwa polskiego wojna, Rząd chętnieby dążył do zawarcia pokoju, nie sądzi jednak, aby w chwili obecnej nieprzyjaciel przystał na warunki, odpowiadające słusznym naszym żądaniom i bronionym przez nas stale zasadom sprawiedliwości i ludzkości. Podsekretarz Stanu.

Punkt I zawierałby jakąś treść pozytywną.

Punkt II niweczyłby to, co — jak donoszą z Warszawy — mówił p. Paderewski na konferencyi z prasą, **że Polska nie może zawrzeć z bolszewikami pokoju, gdyż jako uczestniczka sprzymierzonych państw nie może prowadzić na własną rękę rokowań pokojowych.** Tamte państwa jednakże **krwi swojej w walce z bolszewikami nie przelewają** — tę część programu pozostawiają Polsce!

Reszta sprowadzałaby się do domysłów i frazesów, niczego nie wyjaśniających.

Przy niepróbowaniu rokowań pokojowych nikt nie może przesądzać, na coby się strona druga zgodziła.

„Robotnik", komentując tego rodzaju odpowiedź, zaznacza: „zapewne ci panowie sądzą, że „cel obronny" dopiero wtedy osiągniemy, gdy w Rosyi zapanuje carosławno-burżuazyjny imperyalizm Kołczaka i Denikina.

Z wymowy faktów.

Poseł Niedziałkowski rozbiera w „Przedświcie" zagadnienia patryotyzmu i międzynarodowości w ruchu socyalistyczno-robotniczym.

Chcielibyśmy tu pewną ilustracyę dorobić do poruszonego przezeń problemu.

W czasie niedawno, kiedy Okrzeja ginie na stokach Cytadeli — burżuazya polska w Kongresówce dochodzi we wskazaniach jednego z wybitniejszych swoich publicystów do wniosku, że dążności polskie zmierzać powinny do jak najwyraźniejszego zmniejszenia kąta odchylenia od polityki carsko-rosyjskiej.

P. Balicki — on bowiem był tym publicystą — dochodził do takiego uogólnienia, że wszelka nawet najlegalniejsza opozycyjność jest bezpłodną i dla opozycyonistów szkodliwą! (Jako przykład przytaczał i frakcyę socyalistyczną w ówczesnym parlamencie niemieckim).

Aż oto nastały czasy wojny światowej: w Galicyi, gdzie ruch socyalistyczny nie miał takich kart bohaterskich, jakie wyłonił w b. Kongresówce rok 1905 i rozbudzona nim nadzieja na obalenie caratu, apel Piłsudskiego do broni do pokazania, że Polska żyje, znajduje jak najżywszy odgłos wśród naszych towarzyszów, w Galicyi i w organizacyjnie z nami złączonym Śląsku.

Mijają znów lata i do walki ze zdradzieckim najazdem Czechów w Cieszyńskiem staje najofiarniej polski robotnik socyalistyczny. A nadużyciami swemi nie utrudniali plebiscytu. Groźbą strejku trzyma do pewnego stopnia w szachu ich aparat gwałtów. Czuwa, jako niezłomna straż przednia Polonii.

Na Górnym Śląsku sprowokowany przez Niemców porywa się do broni przeważnie robotnik. A z największem zaparciem się widzieliśmy walczących tam członków P. P. S.

Czy jest dzielnica polska, gdzieby robotnik z pod Zjednoczonego dziś sztandaru PPS. nie kładł dobrowolnie życia swojego w obronie Polski?

A teraz przejdźmy do drugiej strony haseł naszych: pouczają one o potrzebie solidarności świata robotniczego w jego walce z kapitałem, o wspólnym, przyszłym tryumfie idei socyalistycznych. Właśnie teraz w Sejmie polskim toczy się debata nad 8 godz. dniem pracy. Przypomnijmy w tej sprawie mowę posła tow. Ziemięckiego.

Musiał on dla przekonywania Sejmu polskiego, gdzie burżuazya tak krzywo patrzy na ten postulat robotniczy i chciałaby spaczyć inicyatywę rządu ludowego — wytaczać przykłady z całej Europy, powoływać się na 8 godz. dzień pracy w Danii, Francyi, Włoszech, Czechach, Austryi itd.

Albowiem jak ognia, bała się reakcya antyrobotnicza, ażeby robotnik w Polsce nie miał warunków pracy, korzystniejszych, niż gdzieindziej, ażeby Sejm w Warszawie nie okazał się „hojniejszym", niż parlamenty zagraniczne...

Czyż nie jest to nadzwyczaj znamienny objaw, jak dalece na robotniku jednego kraju odbija się atmosfera i stosunki panujące w pozostałej Europie, jak reprezentanci kapitału i ich satelici wypatrują za granicą argumentów, dla przeciwstawiania się żądaniom robotniczym.

Co mówiłaby reakcya o 8 godz. dniu roboczym w Polsce, gdyby to miała być tylko polska inicyatywa? Gdyby nie można było przytaczać wzorów z państw inych.

To jeden — pierwszy z brzegu przykład — a jakże wymowny jednak.

Albo weźmy przykład drugi: dotychczasową krucyatę Europy zachodniej, niezagrożonej wszakże orężem bolszewickim, przeciw sowieckiej republice rosyjskiej.

Czy tu odgrywa rolę „demokratyczne" oburzenie na znane ujemne strony bolszewizmu, na to, co doń zraża wiernego swemu programowi socyalistę; czy tu działa „humanitarny odruch" przeciwko krwawej kośbie „czrezwyczajek"?

Nie tu świat kapitalistyczny chciał chwycić za bary i obalić twór państwowy, wyłoniony z żywiołów robotniczych. Gdyby ten twór właśnie był doskonalszy, gdyby tworzył wzór, nie nastręczający tak poważnych zastrzeżeń w świecie robotniczym, gdyby nie miał tych skaz, które — o ile się nie przeobrazi — grożą mu zagładą — **to tem zacieklej starałby się kapitalizm go obalić.**

Boć ten kapitalizm bardzo dobrze godził się z caratem z jego „ochranami", z jego Sybirem, z jego turmami, z jego stryczkami... Żadne „moralne względy", któremi się osłania niekiedy — tu nie grają roli — gra tylko obawa przed rewolucyą społeczną u siebie i chęć zgładzenia widomych śladów takiejże rewolucyi rosyjskiej.

Stąd płynęły te wszystkie niefortunne próby ekspedycyi karnej przeciwko Leninowi. Stąd podtrzymywanie byle jakich watażków reakcyi, wszystko jedno, czy zwać się oni będą Kołczaka mi, czy Judeniczami — bez badania, co ci ludzie zdolniby byli zdziałać, gdyby się im fortuna uśmiechnęła.

Występują oni, jako obrońcy kapitalizmu i to dla kapitalistycznych rządów zachodnich jest już dostateczną aureolą nad ich głowami.

I dla dogodzenia tym watażkom rządy owe wstrzymują rozstrzygnięcie wszystkich odnośnych spraw wschodnich, bo czemże są dla nich najżywotniejsze interesy ludów, które się wy-

bity z pod jarzma caratu, niepewność, w której te ludy żyją, w porównaniu, z kwestyą składania darów z cudzej wolności czy z cudzych praw przyszłym „tryumfatorom".

Dopiero gdy okazała się cała bezsilność tych rycerzy kapitalizmu i niesłychane koszty, które się w błoto rzuca, mija zapał rządów kapitalistycznych do tak żywego wtrącania się w sprawę narodowo im obcą, „usynowioną" tylko przez interesy kapitalizmu.

Czy to też nie jest wymowne?

Groźba ogólnego strejku urzędników państw.

Wśród mas urzędniczych Krakowa panuje nędza. Skromne pensye pracowników państwowych nie wystarczają na najskromniejsze chociażby utrzymanie wobec szalonych cen środków żywności i t. p. Wszelkie demonstracye, prośby i przedstawiania krytycznego stanu pracowników państwowych nie odniosą skutku. To też rozgoryczenie panuje wielkie, czego dowodem był burzliwy wiec urzędniczy, który się odbył wczoraj w Krakowie w sali „Sokoła".

Zebraniu przewodniczył p. Panek prez. sądu. Referenci w słowach pełnych goryczy, w jaskrawych obrazach przedstawiali nad wyraz krytyczne położenie urzędników państwowych, krytykując ostro lekceważące stanowisko rządu wobec postulatów urzędniczych. W dyskusyi podnoszono konieczność poprawy bytu wszystkich pracowników państwowych przez dostarczanie urzędnikom środków aprowizacyjnych, jak żywności, węgla i t. d. Podnoszono również sprawę podwyższenia poborów. W rezolucyi uchwalonej zaznaczono, że urzędnicy od postawionych postulatów nie odstąpią. Rezolucya protestuje przeciw nowemu projektowi konstytucyi, który zamierza odebrać urzędnikom czynne i bierne prawo wyborcze; urzędnicy w razie przeprowadzenia tego projektu **zastrejkują!**

Żądania przedłożone zostaną rządowi w Warszawie, a w razie ich niespełnienia, ogół pracowników wstrzyma się od dalszej pracy.

Na napiętnowanie zasługuje występ katechety ks. **Kraupy. Pan ten uważał za stosowne wystąpić przeciw 8 godzinnemu dniowi pracy**, domagając się, by robotnicy pracowali 10, 12 godzin dziennie, bo jego zdaniem „dla państwa to jest konieczne". Dlaczego to ksiądz nie zjawi się z temi propozycyami na wiecach robotniczych, tylko urzędnikom to mówi.

Czyżby chciał aby i urzędnicy pracowali 12 godzin na dobę!

Charakterystyczne, że zawsze próżniaki i pasożyty społeczne domagają się pracy od robotnika, sami nic nie robiąc! Możeby ks. Kraupa zwrócił się z apelem do swych kolegów po kropidle, opasłych Bernardynów, Kapucynów, Reformatów, Dominikanów i t. d., którzy trawią dzień za dniem w próżniactwie, konsumując każdy za pięciu robotników, by zechcieli parę godzin poświęcić użytecznej pracy dla państwa! Pracy od innych domagać się może tylko człowiek pracy a nigdy próżniak!

Straszliwa nędza w miasteczkach małopolskich.

(Kor. „Naprzodu").

Mizerya aprowizacyjna. — Rządy starościńsko-księże. — Księża, obszarnicy tańczą — lud ginie z głodu! Opór kmieci i szlachciców przy dostarczaniu kontyngentów. — Księża biją!

Strzyżów, 28 listopada.

Stosunki aprowizacyjne w naszem miasteczku i powiecie są podobnie, jak i w całej Małopolsce wprost rozpaczliwe — a pogorszyły się w naszem podkarpaciu od czasu, gdy od kwietnia przejął urząd starosty mianowany przez del. gen. obecny „radca namiestnictwa" Bocheński.

Pan ten miesiącami nie zwołuje Rady przyb., bo mu są niewygodni P. P. Sowcy i lewicowcy z P. S. L. — mianuje sam Radę aprowizacyjną (która też aprowizuje po jego myśli, sam własnowolnie kooptuje księży do Rady przybocznej (np. ks. Kwiecińskiego) i prześladuje nauczycielstwo ludowe, mszcząc się na nich, że spowodowali 5 listopada z. r. usunięcie najbardziej znienawidzonych austryackich biurokratów (Wójcikiewicza, Konstakiewicza i Dembowskiego lud usunął ze Strzyżowa).

Za to pp. obszarnicy i księża mają u tego c. k. kacyka nadzwyczajne protekcye i poparcie w każdej porze dnia i godziny. Chłopi paskarze, szczególnie z obozu wszechpolsko-klerykalnego, cieszą się również jego łaską. Mogą dostać co tylko chcą ((Bylicki ze Zyznowa dostał 70 q owsa, Uznańska, milionerka, 250 kg. amerykańskiej mąki itp.). Chłopi lizunie znajdą zawsze wiarę na swe oszczercze donosy, szczególnie, gdy plebania w sukurs idzie (głośne i znane w powiecie sprawy naucz. T. i H.).

Brak wszelkich artykułów spożywczych, ale **obszarnicy, księża i paskarze opływają w dostatki i od czasu do czasu bawią się w „Sokole" na balach, a lud małorolny i bezrolny, nauczycielstwo i inteligencya cierpi głód i nędzę**, boć nie stać z nich nikogo na kupienie za uczciwie zarobioną płacę zboża, które dochodzi do **1200 koron za cetnar.**

O przydziale w „konsumach" szkoda i mówić. Mimo solennych obietnic, danych nauczycielstwu, od przednowku dostało ono po 22 i pół kg. ziarna na głowę (od sierpnia do końca bm.), cukru po 30 dkg. na osobę — ot i cała aprowizacya.

Gorzej jeszcze cierpi biedota przedmiejska i wiejska, bo ta musi się aprowizować wyłącznie u paskarzy. Z opałem jest to samo. Wprawdzie w biurach starostwa bardzo ciepło, ale **szkoły w dużej ilości nieczynne z braku drzewa.**

Kontyngent idzie nader opieszale, bo pp. **obszarnikom i kmieciom, jako sytym, wcale się nie spieszy z oddawaniem zboża.**

Zato księża hulają, jak za czasów św. Inkwizycyi. W ślady ks. Żywickiego (węszącego wszędzie rewolucyonizm i inspirującego różne „wywroty", „przewroty", napaści na prawdziwie postępowych ludzi, oraz oszczerstwa na chłopsko-robotnicze instytucye) wstępuje nowy katecheta, młodziutki ks. Bazylski, który wpaja w uczniów pryw. gimnazyum pogardę do P. P. S., poucza, że socyaliści utracają religię, a wtłacza im tę zbożną naukę, **przez brutalne bicie po głowach, wyrzucanie za drzwi itp., klerykalne, „pedagogiczne" środki!**

Natomiast ks. kanonik szerzy moralność w inny sposób. Oto prócz różnych knowań i intryg w mieście bierze kaucye od biednych chłopów (od 100—2000 koron) za śluby, utrąca gimnazyum itp. czyni eksperymenta. Inny proboszcz z Niebylca, niejaki Strzępek, napada z ambony i na plebanii na socyalistów i ludowców z lewicy, odmawia im ślubów, nawet wbrew pisemnemu poleceniu przemyskiego biskupa — nie chce chrzcić ludowcowych dzieci Stapińszczyków itd. itd.

Niedawno był Strzyżów widownią ciekawego 7-dniowego strejku gimn. profesorów. Dotąd był burmistrzem ceniony przez postępową część miasta dr Patryn. Ale księża i endecy, którzy go znienawidzili za to, że nigdy nie chciał hołdować ich pysze i potędze, potrafili spowodować usunięcie dra P. z urzędu i „wypożyczyli" sobie adwokata arcy-katolika, p. Musiała, który niedawno przybył z Bośni i pojęcia nie ma o stosunkach i potrzebach miasta. Ba, nawet nie mieszka w Strzyżowie i tylko czasami dojeżdża dla podpisywania „kawałków" — a za niego rządzi t. zw. Rada przyb., złożona z paru kołtunów, noszących chorągwie i baldachim. **Toż miasto podupada coraz bardziej — ludzie się burzą coraz więcej i gdy stosunki nie zmienią się i to rychło na lepsze, można oczekiwać różnych niespodzianek.** J. M.

Z teatru im. J. Słowackiego.

„Jeszcze wczoraj", sztuka w 3 aktach z epilogiem **Zofii Wójcickiej.**

(H) Krakowski teatr miejski nie ma szczęścia: albo sztuka dobra, ale źle grana, albo też, jeśli już raz aktorzy dobrze zagrają, to znów sztuka od siedmiu boleści...

Sztuka p. Wójcickiej to melodramat bardzo wzruszający. Czego bo w nim niema! Mundury legionowe, austryackie, pruskie i rosyjskie. — Wszystkie trzy zabory. Spory wojenno-polityczne o „oryentacyę". Dwaj rywale. Szpiegostwo wojskowe. Psychopathia sexualis. Sąd wojenny. Śmierć czterech bohaterów sztuki. Jedno zgwałcenie i samobójstwo. Poród. Ten ostatni zaczyna się na scenie w epilogu, ale — szczęściem dla publiczności — kończy się dopiero po zapadnięciu kurtyny.

Jak widzimy, film bogaty i urozmaicony, treść „aktualna". Ale za jaką karę publiczność krakowska po pięciu latach wojny musiała odcierpieć jeszcze taki wieczór, to wiadome chyba tylko p. dyrektorowi teatru i jego dramaturgowi.

. Sztuka była nadspodziewanie dobrze odegrana. Na pierwszy plan wybili się p. Gutner wyborną sylwetką starego burmistrza i p. Orwid wprost świetną kreacyą roli chłopa tragicznego w swej bezradności wobec sądu wojennego. Zwrócił też na siebie uwagę p. B[illegible]owski w doskonale odegranej roli nerwowego kapitana austryackiego, cierpiącego na [illegible] mienie żółciowe: okazuje się, że charakterystyczno-komiczny zakres ról odpowiada rodzajowi jego talentu, nie zaś role amantów, w których było mu nieswojo. P. Wasilewski zrobił, co tylko można było, z okropnej roli pułkownika rosyjskiego, degenerata i czarnego charakteru sztuki, a p. Brandt stworzył bardzo dobrą postać żyda. Dopisali również w zupełności pp. Nowacki, Szymański, Kustowski, Senowski, Puchalski i Modrzewski.

Z ról kobiecych najwięcej budził zainteresowania występ autorki. P. Wójcicka, po ojcu i po matce dziecko teatru krakowskiego, w postać głównej bohaterki swojej własnej sztuki umiała tchnąć dużo uczucia. P. Kosmowska jako matka i p. Kacicka w roli rezolutnego chłopczyka grały bez zarzutu.

Aktorzy swoje zrobili, ale sztuka nie dała się uratować.

A więc wbrew dotychczasowym pozorom okazuje się, że obecny zespół teatru miejskiego jest wcale dobry. W[illegible]znie brak tylko głowy kierowniczej, na czem [illegible]rpi i dobór sztuk i ich wykonanie.

Z DNIA.

APROWIZACYA KRAKOWA.

(Tel. „Naprzodu").

Warszawa, 30 listopada.

W Warszawie przebywa delegacya Krakowa z wicepr. Rollem. Wraz z gronem radnych-posłów socyalistycznych stara się zaradzić klęsce aprowizacyjnej. Od min. Śliwińskiego uzyskano 150 wag. zboża, co wraz ze zbożem z Pińczowskiego i Miechowskiego powinno wystarczyć przynajmniej do końca stycznia — według opinii wicepr. Rollego. Pozatem delegacya stara się u Bilińskiego o pieniądze celem zakupna zboża z wolnego paska.. Wicepr. Rolle liczy także na transakcyę z Jugosławią (wymiana nafty na zboże, smalec i t. d.).

Min. Śliwiński bardzo optymistycznie zapatruje się na sytuacyę aprowizacyjną.

ENDECY NIE WSTĄPIĄ DO GABINETU?

„Kuryer Polski" donosi:

Zaznaczyć należy, że stronnictwo Narodowo-demokratyczne zdecydowało nie posyłać swych przedstawicieli do mającego powstać gabinetu.

KONWENCYA EMIGRACYJNA MIĘDZY POLSKĄ A FRANCYĄ.

Warszawa. (PAT). Ministerstwo pracy i opieki społecznej komunikuje: Od połowy b. r. ministerstwo pracy i opieki społecznej prowadzi z rządem francuskim pertraktacye w sprawie **skierowania do Francyi pewnej części naszych bezrobotnych** dla robót przy odbudowie obszarów, zniszczonych przez wojnę. Układy te doprowadziły do zawarcia w dniu 3 września br. **konwencyi emigracyjnej** pomiędzy oboma państwami. Konwencya ta zastrzega przedewszystkiem **równouprawnienie robotników polskich z francuskimi**, tak pod względem wynagrodzenia, jak i **prawa do odszkodowania** w razie nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Kontraktowanie robotników odbywać się będzie **wyłącznie przez** państwowy urząd **pośrednictwa pracy** i opieki nad **wychodźcami**, celem wyłączenia prywatnych płatnych agentów pośrednictwa. W [illegible] nej chwili przyjmowani będą wyłącznie mężczyźni, **zamieszkali w Warszawie.** Wszelkich informacyi udzielają oddziały państwowego urzędu pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami w Warszawie.

WALKI ARTYLERYJSKIE POD POŁOCKIEM.

Warszawa. (PAT.). Komunikat sztabu W. P. z dnia 30 listopada: **Front litewsko-białoruski:** Pod Połockiem **działalność artyleryjska nieprzyjaciela.** W odcinku Lepla i Kamienia prowadzone przez patrole wywiady doprowadziły miejscami do **większych starć. Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza. Front wołyński:** Spokój.

KOALICYA GROZI NIEODDANIEM ZABORU PRUSKIEGO?

Warszawskie „Nowiny Codzienne" podają wiadomość, że w sprawie Galicyi Wschodniej Anglia dąży do stworzenia „junctim" między sprawą oddania Polsce zachodnich terenów polskich a sprawą powierzenia jej dwudziestopięcioletniego mandatu w Galicyi Wschodniej; innemi słowy Polsce w razie oporu przeciw decyzyi koalicyi co do Galicyi Wschodniej grozi się, że ziemie b. zaboru pruskiego nie będą do niej przyłączone.

—o—

Co się dzieje w N. Sączu.

(Koresp. „Naprzodu“).

Jezuita ks. Czenczek, katuje dzieci. Jeszcze o N. Z. R. Porażka endeków.

Nowy Sącz, 26 listop. 1919.

Znienawidzony przez młodzież szkolną i rodziców, katecheta przy szkole kolejowej, Ojciec ks. Czenczek pastwi się nad dziećmi. Psuje noty z religii dzieciom za to, że rodzice należą do P. P. S. a w przystępie złego humoru **bije do krwi!** Przed paru dniami **uderzył** 9-oletniego chłopca, Antoniego Krzyżaka, tak **mocno pięścią w czoło, że chłopcu krew popłynęła nosem.** Za mało tego było krwiożerczemu jegomości, kazał więc pobitemu klęczeć i przepraszać Boga za winę i dziękować za karę, inaczej Pan Bóg ukarałby księdza. Kiedy ojciec pobitego zapytywał chłopców o przyczynę i przebieg zajścia, ksiądz ukarał znowu tych, którzy ośmielili się skarżyć na katechetę. Możeby władze szkolne usunęły raz tego znienawidzonego księdza Jezuitę a nadały posadę katechety świeckiemu księdzu? Rodzice domagają się tego, **inaczej przestaną posyłać dzieci na naukę religii.**

Wesoło się bawią nasi N. Z. Rowcy! Pan Cudek zadowolony z wyników szkoły tańców. Zabawa za zabawą. Tańczą — naturalnie nie biedni robotnicy, bo tych w Związku mało i na zabawę pieniędzy nie mają, ale tańczą i piją opiekunowie robotników. Widać spirytusu dość W różowych humorach na jednej z zabaw pobito członka wydziału, pana Boehma, wyrzucono za drzwi i urządzono rewizyę w jego bufecie. Podejrzywano członka wydziału i kierownika kuchni amerykańskiej o przechowywanie w szafce materyałów, należących biednym dzieciom. A o gospodarce darami amerykańskiemi chodzą tu różne wieści. Mówi się o wydawaniu w surowym stanie artykułów żywności, opowiada się o „kupowaniu“ przez członków wydziału całych puszek słoniny, o wynoszeniu przysmaków przez p. Cudka za Załubińcze. P. prokurator Chrzan albo nie słyszy o tem, albo nie chce słyszeć. Nie słyszy i p. profesor Serafin.

Na co ci panowie czekają? A może klero-endeckim opiekunom biednego robotnika wszystko wolno?

Zamachowcy nasi ponieśli dotkliwą porażkę. Wymusili na staroście, by zarządził wybory nowego burmistrza, a z wdzięczności za to uchwalili wyrzucić p. Starostę. P. starosta śmieje się z zamachowców. Nie udało im się też obsadzić na stolcu burmistrzowskim swojego człowieka. Rada miejska na posiedzeniu w d. 25 bm. przygniatającą większością uchwaliła wnieść protest przeciw zarządzeniu starostwa a tem samem zostawić obecnego burmistrza p. Oleksego. Nie pomogły zjadliwe przemówienia kleroendeków i ich lokaja, przedstawiciela NZR., pana radcy Cudka, który aż ochrypł z gadania Okazało się, że jest jeszcze pokaźna liczba trzeźwo patrzących mieszczan. Widzą, do czego zmierzają endecy i garstka rzemieślników, przed wojną biedaków, dziś panoszących się i przepijających tysiące koron po szynkach i restauracyach. Zrozumieli uczciwi mieszczanie, że podniesienie nowemu kandydatowi na burmistrza, p. Nowakowskiemu, poborów z 12 na 24000 koron aprowizacyi nie poprawi i robotnikowi nie ulży. Zrozumieli, że różnym Serafinom i Cierniakom, Jankiewiczom i Cudkom **nie o dobro miasta ale o politykę partyjną i ich prywatne interesa się rozchodzi.** Głosowanie wykazało, że zaczynają patrzeć krytycznie na działalność krzykaczy, i że powoli napędzą narzucających się opiekunów. Oby prędko!

Ruch robotniczy w Gliniku Maryampolskim.

Piszą nam: Dnia 24 bm. odbyło się w Gliniku Maryampolskim poufne zebranie zorganizowanych robotników fabryki maszyn i rafineryi. — Przewodniczył tow. Wazowicz. Obecną sytuacyę polityczną i ekonomiczną w kraju referował tow. inż. Nowicki. W dyskusyi zabierali głos tow. Szkuwat, Wójtowicz, Fryda, Wazowicz i inni. Uchwalono rezolucyę niżej podaną, którą przesłano klubowi naszych posłów i prezydentowi ministrów. Ponadto uchwalono, że jeżeli do 15 grudnia stosunki aprowizacyjne nie poprawią się, rozpocząć akcyę strejkową w zagłębiu naftowem krośnieńskiem.

Urzędnicy miejscowi, którzy gremialnie w swoim czasie przystąpili do organizacyi robotniczej pójdą solidarnie i nadal z robotnikami. Powzięto następującą uchwałę:

Zebrani zorganizowani robotnicy i urzędnicy fabryki maszyn i rafineryi Tow. Karpackiego w Gliniku Maryampolskim stwierdzają, że głód i nędza w zastraszający sposób wzmagająca się w ostatnich czasach wśród miejscowej ludności — prowadzi ku katastrofie, która ciężkie przynieść może następstwa.

Przedłużająca się wojna, bezkarne paskarstwo, bezwartościowość normalnych zarobków niszczyć zaczyna organizacyjne podstawy walki o lepszy byt wśród mas niezorganizowanych.

Dlatego zwraca się uwagę Rządu i miarodajnych czynników, że dalsze trwanie dzisiejszego stanu rzeczy doprowadzi do skutków zgubnych tak dla przemysłu, jak i dla normalnego ładu i porządku w kraju, za co zorganizowany i świadomy swych celów, praw i obowiązków ogół robotniczy odpowiedzialności nie bierze.

Ostrzeżenie na czasie dla kolejarzy-łapowników!

Ze sfer kolejarskich otrzymujemy następującą odezwę:

Ponieważ ogólna zaraza społeczna, która dziś toczy nasze społeczeństwo, a którą w pospolitej gwarze nazywamy „pasek“ lub „szmugiel“ przedostała się niestety także pomiędzy pewną część pracowników kolejowych, a co przez nieznających rzeczywistego stanu rzeczy branem jest na rachunek ogółu t. j. tej reszty pracowników, która z pogardą potępia tego rodzaju robienie „fortuny“, przeto w myśl odezwy wydanej przez Wydział wykonawczy Z. Z. K. w Warszawie, ostrzegamy publicznie tych kolegów, którzy obsługując pociągi na linii Nowy Sącz — Orłów, uprawiają „pasek“ bądź sami bezpośrednio bądź też w takowym pośrednicząc, ażeby zaprzestali natychmiast tego nielicującego z mianem obywatela i człowieka rzemiosła. W przeciwnym razie oświadczamy: iż mamy nazwiska tych panów w ewidencyi, które w interesie obrony czci i honoru ogółu tut. pracowników bylibyśmy zmuszeni podać do publicznej wiadomości.

(Koledzy niepaskarze)

Księża w Sejmie.

(Przedruk z „Trybuny“).

I.

W książce swej „Across the blockade“ socyalista angielski Brailsford, poruszając kilkakrotnie sprawy polskie, wyraża zdziwienie, że istnieją u nas organizacye zawodowe o podkładzie wyznaniowym, dziwi się wogóle wszechwładnym wpływom kościoła i synagogi. Bardziej wyrozumiały dla klerykalizmu żydowskiego, aniżeli katolickieg (nb. Brailsford nie jest Żydem), odsądza on wskutek tego Polskę od rewolucyjności i niechęć do Polaków, których nazywa narodem mało wyrobionym kulturalnie i zacofanym, m. i. z tego samego czerpie źródła. Brailsford nie ujmuje zjawiska historycznie i nie bada jego przyczyn, lecz kieruje się wyłącznie wrażeniem chwili, stąd uwagi jego głębszego nie posiadają znaczenia. Nie da się jednak zaprzeczyć, że znacza większość społeczeństwa polskiego, zarówno chrześcijan jak żydów, tkwi głęboko w klerykaliźmie. Okres wyborów do Sejmu i wyniki tych wyborów są jaskrawą twierdzenia tego ilustracyą. Na 11 posłów żydowskich jest trzech rabinów, a biorąc pod uwagę, że syoniści troskliwie pielęgnują zabobony starozakonne (rabin dr Thon jest jednocześnie syonistą), śmiało można powiedzieć, że przeważająca większość grupy żydowskiej jest klerykalna.

Tak samo większość sejmowa od skrajnej prawicy do ludowców włącznie (pomijając prze wódców i bardziej rozgarniętych włościan) jest wyraźnie klerykalna. A w tej masie szarej uwijają się w pokaźnej liczbie księża. Księża o różnym wyglądzie, temperamencie, o różnym stopniu kultury, sposobie zachowania się, różnych zdolnościach, ale prawie że jednakowych poglądów. Twierdzeniu temu napozór zadaje kłam osoba ks. Okonia. Ale ksiądz ten wcale nie jest traktowany na seryo przez swych kolegów po fachu, którzy wyraźnie z niego drwią i za księdza nie uważają. Oprócz tego nawet ten, tak napozór radykalny społecznie ks. Okoń, gromiący z trybuny sejmowej całą siłą płuc i wymową gestów paskarstwo i nadużycia administracyi oraz obszarników, jest zwolennikiem dalszej wojny na Wschodzie, a wolny handel chce unieszkodliwić zapomocą naiwnej propagandy i bezskutecznych ograniczeń. Dzieli on rys wspólny wszelkiej polityce księżej: wiarę w możliwość zmiany stosunków zapomocą kazań, moralizatorstwa, napuszczania strachu i t. p. Lecz podczas, gdy ks. Okoń środki te stosuje do posiadających i dzierżących w ręku władzę, współfachowcy jego posiłkują się metodą teroru słownego wobec słabych, biednych, upośledzonych. Ks. Okoń jest typem syna chłopskiego, którego nędza i niedola bezrolnych mas popycha do działalności agitatorskiej, zmusza do politykowania. Doświadczenie partyi katolickich w Niemczech, Włoszech wskazuje, jak wielką popularnością cieszy się ksiądz taki, umiejący nastroić na jedną nutę potrzeby społeczne i religijne ubogich mas chłopskich, jak jednak z drugiej strony, w miarę wzrostu wpływów partyi tych, polityka ze wszystkiemi ujemnemi stronami coraz bardziej wypiera pierwiastek religijny, jak klerykalizm reakcyjny staje się treścią ich działalności. Że dla księdza-społecznika polityka jest drogą śliską — dowodem życie ks. Stojałowskiego z Galicyi, dla którego ks. Okoń najwyższą żywi cześć. Albowiem w polityce, zwłaszcza w naszych czasach, jednostka polityczna, choćby najbardziej wybitna, nie może wpłynąć na bieg polityki, o ile za nią nie stoi partya o określonej sile. Iść luzem — znaczy skazać się na bezsilność, opierać się o partyę — znaczy wejść w kompromis z sumieniem. Ks. Okoń jest jeszcze „dzikim“ politycznie. Ten mały, impulsywny, wybuchający, jak beczka prochu, przy lada przemówieniu ksiądz, jest jeszcze przeważnie kapłanem, a bardzo mało politykiem. Przyszłość jego ściśle zależną jest od tego, kto w nim weźmie górę: kapłan, czy polityk.

Zastanowiliśmy się dłużej nieco nad ks. Okoniem, ponieważ stanowi on kontrast do wszystkich pozostałych księży sejmowych, będących członkami partyi politycznych i wykonywujących rozkazy tych partyi. I oto, jak już wspomnieliśmy, księża ci bardzo ściśle zespoleni są ze sobą „ideowo“: wszyscy zasiadają na prawicy. Część zalicza się do endecyi, część rozproszona jest pomiędzy Zjednocz. Lud.-Narod. i robotnikami chrześcijańskimi. Kogóż reprezentują te partye prawicowe? Obszarników i gospodarzy rolnych, przemysłowców, fabrykantów i kamieniczników, kupców, sklepikarzy, majsterków cechowych i rzemieślników, wreszcie nieuświadomionych wręcz „żółtych“ robotników. Ksiądz orędujący za takiemi „owieczkami“, może, oczywiście, nielada dochrapać się karyery politycznej, znieważa jednak sto razy na godzinę swą suknię kapłańską, kpi w żywe oczy z Boga, którego sługą się mieni.

Arcybiskup Teodorowicz. Postać, jakby zdjęta z obrazu Murilla lub Velasqueza. Majestatyczny, giętki, patetyczny, zjadliwy, lub słodki, uprzejmy lub piorunujący — z każdej sprawy politycznej czyni kazanie duszpasterskie, by poprzez to ostatnie osiągnąć swój cel polityczny Jakaż skarbnica cnót wszelakich, gdy uprzytomnimy sobie, że piastując wysoki urząd duchowy, jest on jednocześnie członkiem Endecyi!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z teatru Powszechnego.

„Baron cygański“, opera komiczna J. Straussa.

Wśród zatrzęsienia **koncertów** istotne zdarzenie muzyczne: „Baron cygański“ Straussa, wystawiony przez Teatr powszechny w obsadzie częściowo operowej, z wysunięciem na pierwszy plan pierwiastka muzycznego. Przedstawienie powinno być uważane za początek świtu stałej opery w naszem mieście i dlatego można mu przypisać znaczenie historyczne dla kultury muzycznej Krakowa.

Wystawiono „Barona cygańskiego“ starannie pod względem muzycznym i dekoracyjnym; tempo gry mogło być jednak nieco żywszem. Gwiazdą zespołu była p. Hendrichówna, dublująca partyę Safi z panią Brzozowską, pozatem poprawną w tej roli; że p. Hendrichówna suggestyonowała wokalnie nie tylko publiczność, lecz także współwykonawców, czuło się doskonale na drugiem przedstawieniu, w którem reszta zespołu starała się z większem lub mniejszem powodzeniem zbliżyć do poziomu artystycznego i brzmienia śpiewu p. Hendrichównej. Partyę tytułową śpiewał doskonale i grał bez zarzutu p. Miller. Rolę Kalmana Żupana wyposażył sporą dozą komizmu p. Tarnawski, nie mając jednak w tej partyi dużego pola do popisu wokalnego. Hrabiego Homonaya grał z dużym rozmachem p. Ludwig, zbierając rzęziste oklaski za odśpiewaną z węgierskim temperamentem piosnkę werbunkową. Arsenę śpiewała p. Korabianka, robiąca widoczne postępy wokalne, Ottokara p. Rawita, rozporządzający ładnym, lecz surowym materyałem głosowym. Doskonałym był jako komisarz moralności p. Lelewicz, oraz jego partnerka p. Zimajer; p. Feldmanowa przez trafne ujęcie roli cyganki Czipry wykazała, że jej właściwym genre'em są

role charakterystyczne; jedynie charakteryzacya zostawiała coś do życzenia.

Chóry i orkiestra pod batutą rutynowanego dyrygenta p. Barańskiego sprawiały się dobrze. Na wzmiankę zasługuje również ognisty czardasz pp. Koszutskich. **Dr. L. R.**

KRONIKA.

TRAGICZNY WYPADEK. Przed 2 tygodniami żona tow. Paszty, sekretarza zawodowego, uległa silnemu poparzeniu przy gotowaniu śniadania. Niestety stan zdrowia tow. Stanisławy Pasztowej nie polepszał się, a pogarszał z dnia na dzień tak, że w sobotę w nocy zmarła. Wszyscy, którzy tow. Pasztę w krótkim czasie jego pracy w Krakowie poznali, wszyscy ci, którzy znali go, jako działacza partyjnego w Borysławiu czy w Królestwie serdecznie mu współczują. Pogrzeb tow. Pasztowej odbędzie się z cmentarza rakowickiego o godz. 4 pop. we wtorek. Towarzyszy i towarzyszki, wolnych od pracy we wtorek popołudniu wzywa się do licznego udziału w pogrzebie, gorącej i szczerej socyalistki, jaką była tow. Pasztowa.

DEMONSTRACYA INWALIDÓW ŻYD. NA KAZIMIERZU. Wydział Związku inwalidów żydowskich, wdów i sierót wojen. w Krakowie wyjaśnia, że za demonstracyę pod teatrem żyd., która wywołała panikę wśród publiczności w dniu 30 bm. nie ponosi żadnej odpowiedzialności. Sprawa przedstawia się następująco:

Na odbytem w dniu demonstracyi zgromadzeniu inwalidów i wdów referenci podnosili, że Dyrekcya teatru niesłusznie znajduje się w ręku obecnego Dyrektora. W dyskusyi wspomniano tak, iż dyrektor teatru, człowiek majętny odmówił dania przedstawienia na rzecz biednych, do pracy niezdolnych inwalidów. — Tenże dyrektor (będąc przedtem cenzorem) dzięki swym wpływom wydalił ze stanowiska b. Dyr. Zollmana, inwalidę bez ręki. Zebrani oburzeni na te postępki dyr. Jakóba, postanowili demonstracyjnie wyrazić swe niezadowolenie i podkreślić żądanie oddania teatru Związkowi inwalidów. Wydział zaś Związku inwalidów nie miał zamiaru urządzać tej demonstracyi, która powstała żywiołowo. Bawiący w teatrze Żyd. członek wydz. Zucker uspokoił zebranych demonstrantów, wzywając do rozejścia się, co się też stało. Za wyrządzoną z tej okazyi przykrość publiczności Związek gorąco przeprasza.

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:
Poniedziałek: „Jeszcze wczoraj" Zofii Wójcickiej.
Wtorek: „Jeszcze wczoraj" Zofii Wójcickiej.

TEATR „BAGATELA"
Poniedziałek: „Hiszpańska Mucha".
Wtorek: „Roztwór prof. Pytla". (Nowość).

TEATR POWSZECHNY:
Poniedziałek: „Baron cygański".
Wtorek: Premiera „Siostra Helena".

OPERETKA W NOWOŚCIACH.
Poniedziałek: „Polska krew".

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH Rynek główny. Linia A—B L. 39.
Poniedziałek, prof. Ludw. Skoczylas: Zofia Wójcicka w dramacie i powieści.

Z życia partyjnego.

POSIEDZENIE ZARZĄDU GRUPY MURARZY odbędzie się w środę 3 grudnia o godzinie 6-tej wieczór w lokalu Związku Dunajewskiego 5, III. p. Sprawy ważne.

POSIEDZENIE ZARZĄDU I RADY NADZORCZEJ ZWIĄZKU KONSUMÓW „PROLETARYAT" odbędzie się dziś (w poniedziałek) o g. 6 i pół wieczór w lokalu Związku (ul. Lwowska l. 2. Podgórze). **Emil Bobrowski.**

DYŻURY SEKRETARYATU KOMISYI KOBIECEJ R. D. R. P. P. S. odbywają się w niedzielę od godziny 11 do 12 i we czwartek od 7—8.

BACZNOŚĆ MŁODZIEŻ I ROBOTNICY MŁODOCIANI! Wpisy do organizacyi odbywają się w dnie powszednie od 7—8 godz., w niedzielę od 10—12.

Dnia 4 grudnia 1919 w sali Związku urzędników i urzędniczek prywatnych odbędzie się w dalszym ciągu

Walne Zgromadzenie

członków Koła krakowskiego o godz. 6 wieczorem z porządkiem dziennym:

1) Wybór nowego Wydziału,
2) Wybór Komisyi reorganizacyjnej,
3) Wybór delegatów na Zjazd do Warszawy,
4) Wolne wnioski.

W razie braku kompletu odbędzie się drugie zebranie tego samego dnia i w tym samym lokalu z powyższym porządkiem dziennym, już bez względu na ilość członków, o godz. 7 wiecz. Wstęp na salę za okazaniem legitymacyi członkowskiej.

Grossówna, sekretarka. Leop. Hellig, prezes.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w odprowadzeniu zwłok męża i ojca ś. p. Wiktora Kłapy i uczcili pamięć zmarłego okazując nam swoje współczucie jakoteż wszystkim kolegom zmarłego za udzielone mi wsparcie w kwocie kor. 2150 serdecznie dziękuje pozostała żona i dzieci

Marya Kłapa.

Dnia 11 grudnia 1919 o godzinie 6 wieczorem w sali Związku Urzędników i Urzędniczek pryw. odbędzie się

Walne Zgromadzenie Udziałowców

Konsumu Związku Urzędników i Urzędniczek pryw.

z porządkiem dziennym:

1. Sytuacya aprowizacyjna a Konsum Urzędników i Urzędniczek prywatnych.
2. Wolne wnioski.

W razie braku kompletu odbędzie się drugie zebranie tego samego dnia i w tym samym lokalu z powyższym porządkiem dziennym już bez względu na ilość o godz. 7 wiecz. Wstęp na salę za okazaniem legitymacyi udziałowej.

Elżbieta Handwerk, sekretarka. Sierkiewicz, prezes

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).